

Trudna pamięć Wołynia

Lukasz Kamiński

Na wiele tygodni przed obchodami siedemdziesiątej rocznicy Zbrodni Wołyńskiej rozgorzał spór o ich kształt i zakres. Pokazał on, że mimo upływu lat wydarzenia II wojny światowej stanowią ważny punkt odniesienia dla dzisiejszych Polaków, a wiele ran pozostaje niezablźnionych.

Polska przez dziesięciolecia była pozbawiona możliwości wolnej i nieskrępowanej dyskusji na temat II wojny światowej. Przez wiele lat komunistyczna propaganda eksploatowała tylko wybrane wątki związane z okupacją niemiecką, a i te przy okazji najczęściej poddawano manipulacji. Oficjalna (a przez lata nie było innej) historiografia mogła się poruszać tylko w zmiennych granicach wyznaczanych przez cenzurę, a czasem także autocenzurę. Historycy pracujący na emigracji nie byli w stanie wypełnić wszystkich „białych plam”, głównie z uwagi na szczupłość sił i brak dostępu do wielu istotnych źródeł. Powstanie drugiego obiegu wydawniczego wpłynęło głównie na upowszechnienie wiedzy o niektórych wydarzeniach, w niewielkim tylko stopniu przyczyniając się do rozwoju badań nad okresem wojny.

W sposób szczególny na marginesie nie tylko badań naukowych, ale także wspólnotowej pamięci Polaków znajdowała się kwestia Zbrodni Wołyńskiej. Ważnym skutkiem ożywienia społeczne- go po powstaniu Solidarności było jednak rozpoczęcie prac dokumentacyjnych – zbierania relacji świadków i informacji o ofiarach rzezi.

W wolnej Polsce

Przełom 1989 roku także nie przyniósł znaczącej zmiany sytuacji. Pojawiło się wiele ważnych prac na temat okupacji sowieckiej, ale jednocześnie znacznie osłabły badania nad okupacją niemiecką. Większość młodych historyków dziejów

najnowszych wybierało jako przedmiot swoich studiów powojenną historię Polski i Polaków. Po ponad dwudziestu latach możemy wręcz mówić o swoistej luce pokoleniowej wśród badaczy dziejów Polski w czasie II wojny światowej, a w szczególności okupacji niemieckiej. Tymczasem w ostatnich dwu dekadach udostępniono wiele nowych źródeł nie tylko do badań nad komunizmem, lecz także związanych z dziejami II wojny światowej. Droga do ukształtowania się nowego obrazu losów Polski w latach 1939–1945, zarówno w wymiarze badań naukowych, jak i w świadomości społecznej, wydaje się jeszcze daleka.

W dziedzinie badań nad Zbrodnią Wołyńską w ostatnich dwu dziesięcioleciach ukazało się wiele cennych prac źródłowych (przede wszystkim relacje świadków) oraz fundamentalne prace dokumentacyjne. Dzięki tym ostatnim możliwe są szacunki liczby ofiar, aczkolwiek do przypomnienia wszystkich ofiar z imienia i nazwiska wiele jeszcze brakuje. Warto zwrócić uwagę na wciąż stosunkowo małe zaangażowanie profesjonalnych historyków w proces odkrywania prawdy o zbrodni. W wielu miejscach Polski w różnej formie (pomniki, tablice, nazwy ulic) upamiętniono ofiary zbrodni. Wciąż jednak nie osiągnęliśmy stanu, w którym pamięć o (szeroko rozumianej) Zbrodni Wołyńskiej byłaby „jednym z kluczowych punktów pamięci o II wojnie światowej”, jak pisze w tym numerze „Pamięci.pl” Andrij Portnow.

Jest to związane nie tylko z wciąż niezadowolającym stanem badań, ale

przede wszystkim z niskim poziomem wiedzy przeciętnego Polaka na temat zbrodni sprzed siedemdziesięciu lat. Ostatnie wyniki badań na ten temat opublikowano pięć lat temu. W sondażu przeprowadzonym w 2008 roku przez Centrum Badania Opinii Społecznej 59 proc. ankieterów zadeklarowało, że słyszało o zbrodniach na Wołyniu (przy czym 20 proc. uznało, że słyszało „wiele”, a 39 proc. – „niewiele”). Odsetek osób deklarujących znajomość tej problematyki wzrastał wraz z wiekiem badanych oraz poziomem wykształcenia. Dla porównania, w tym samym czasie wiedzę o Zbrodni Katyńskiej deklarowało 97 proc. badanych w innym sondażu (TNS OBOP).

Różnica jest jeszcze bardziej widoczna, gdy porównamy odpowiedzi na pytanie o sprawców. W przypadku Katynia prawidłowych odpowiedzi udzieliły dwie trzecie ankieterów. W odniesieniu do mordów na Wołyniu tylko 5 proc. wskazało prawidłowo odpowiedzialnych (UPA), a dalsze 14 proc. udzieliło mniej precyzyjnej odpowiedzi „Ukraińcy”. Blisko jedna piąta Polaków uznała, że za tę zbrodnię odpowiadają Sowieci!

Tak wyraźna różnica w stanie wiedzy o dwu nieodległych od siebie w czasie wydarzeniach jest z pewnością pochodną kilku czynników. Należy do nich niewątpliwie obszerniejsza literatura historyczna poświęcona Katyniowi, nader powszechna obecność tej zbrodni w świadomości społecznej jeszcze przed 1989 rokiem, znacznie większe jej wyeksponowanie w programach nauczania i kulturze masowej, a także liczniejsze upamiętnienia w przestrzeni publicznej.

Polityka i pamięć

Tegoroczny spór wokół treści uchwały sejmowej (niezakończony w momencie pisania tego tekstu) po raz kolejny ukazał, że pamięć Wołynia pada w jakimś stopniu ofiarą bieżącej polityki. Polska od dwudziestu lat zajmuje konsekwentną postawę wobec Ukrainy, przyjmując na siebie rolę jej „advokata” w dążeniu do integracji ze strukturami europejskimi. Racje przemawiające za takim podej-

ściami są nader oczywiste i powszechnie akceptowane przez kręgi polityczne. Demokratyczne dążenia Ukraińców cieszą się także sympatią Polaków, co najwyraźniej uwidoczniło w czasie „pomarańczowej rewolucji”.

Polityce wsparcia dla Ukrainy towarzyszy rozpowszechnione przekonanie, że otwarte poruszanie trudnych kwestii historycznych (przede wszystkim sprawy Zbrodni Wołyńskiej) mogłoby zaszkodzić wzajemnym relacjom obu państw. W wyniku tego kolejnym rocznicom towarzyszą pełne eufemizmów deklaracje polityczne, które z jednej strony budzą rozczarowanie środowisk ofiar, a z drugiej w żadnym stopniu nie przybliżają nas do prawdziwego pojednania. Jego fundamentalnym warunkiem jest wszak powiedzenie prawdy o przeszłości.

Stosunkowo często, zwłaszcza na Ukrainie, pojawia się argument, że rozpamiętywanie trudnej przeszłości służy *de facto* polityce Rosji, która może dzięki temu skłócać nasze narody. Wydaje się jednak, że ewentualne rozgrywanie tej kwestii jest dużo łatwiejsze w obec-

nej sytuacji. Rosja zasadnie może dziś zarzucać Polsce nierówne podejście do zbrodni przeszłości i różne traktowanie jej samej i Ukrainy. Dużo łatwiej jest wykorzystywać fakty na temat zbrodni UPA do zakłócania procesu kształtowania się ukraińskiej tożsamości w sytuacji marginalizowania czy przemilczania problemu, niż gdyby miała miejsce otwarta debata.

Przyszłość dialogu

Realny dialog polsko-ukraiński toczył się głównie w obszarze aktywności religijnej (począwszy od spotkania biskupów w 1987 roku) i społecznej (przede wszystkim konferencje z cyklu „Polska-Ukraina: trudne pytania”). W obu przypadkach nastąpił impas, w pewnych aspektach – jak się wydaje – wracamy wręcz do punktu wyjścia. Czy to oznacza, że dialog ten nie ma już przyszłości?

Zawsze można – a na pewno warto – zacząć od nowa. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczną rocznicę będziemy obchodzić inaczej niż poprzednie – bez wspólnych uroczystości. Niekoniecznie

jest to zła wiadomość. Zanim spróbujemy wznowić debatę polsko-ukraińską, dobrze byłoby odbyć odrębne dyskusje – polską i ukraińską. Głównym wyzwaniem dla Polaków jest odpowiedź na pytanie, jakie miejsce w powszechnej świadomości i we wspólnej pamięci o II wojnie światowej ma zajmować Zbrodnia Wołyńska. Nie chodzi tylko o ogólnikowe deklaracje, ale o realny wymiar pamięci poprzez symboliczną obecność w przestrzeni publicznej, w kulturze masowej czy w edukacji. Z kolei po stronie ukraińskiej najistotniejsza do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia, czy można pogodzić pamięć o zbrodniach UPA i szacunek dla ich ofiar z próbami odbudowy świadomości narodowej wokół legendy tej formacji, związanej przede wszystkim z wytrwałą walką z Sowieciami.

W obu przypadkach kwestią podstawową jest dostęp do wiedzy. Dlatego Instytut Pamięci Narodowej skupił się w tym roku na działaniach edukacyjnych. Obejmują one poświęcone Zbrodni Wołyńskiej wystawy, portal internetowy, materiały edukacyjne dla nauczycieli, dodatki prasowe, konferencje i przeglądy filmów. Jestem przekonany, że mówiąc prawdę o zbrodni sprzed siedemdziesięciu lat, nie tylko oddajemy hołd jej ofiarom, ale także kładziemy solidny fundament pod przyszłe pojednanie. 🇺🇦

dr Łukasz Kamiński – prezes Instytutu Pamięci Narodowej

► Ostrówki na Wołyniu – topola, która do 2011 roku stała w centrum nieistniejącej dzisiaj polskiej wsi

